



Gdańska
Akademia Bankowa

MAKROTRENDY

KWARTALNIK DLA RYNKU FINANSOWEGO
I UBEZPIECZENIOWEGO | NR 6/CZERWIEC 2023

Polska w sieci globalnych migracji



prof.

Przemysław Śleszyński

Instytut Geografii
i Przestrzennego
Zagospodarowania PAN

- Jak przebudowa globalnego układu sił wpłynie na kierunki migracji?
- Czy zmiany klimatyczne wywołają wielkie przemieszczenia ludności?
- Jaka jest przyszłość migracyjna Polski?
- Czy możemy stać się krajem docelowym?
- Co to może oznaczać dla zasypania luki podażowej na rynku pracy?

Migracje są stałym elementem historii naszej cywilizacji. Ich wyzwalacze: konflikty zbrojne, przetasowania geopolityczne czy rozwój imperiów, towarzyszą przecież ludzkości od zarania dziejów. Także i obecnie jesteśmy świadkami zmieniającego się układu sił na świecie, do którego dochodzi jeszcze kryzys klimatyczny. Czy te procesy uruchomią kolejną wielką „wędrówkę ludów”? Jeśli tak, to – czy Polska, przynajmniej częściowo, może stać się jej celem? Jak może to wpłynąć na rozwój naszego kraju?

Historyczny i cywilizacyjny kontrapunkt

Wraz z pandemią i agresją Rosji na Ukrainę historia nie tylko przyspieszyła, ale stała się szczególnie ważna jako punkt odniesienia. Od zarania dziejów wzmożenie wielkich migracji, zwanych też „wędrówkami ludów”, towarzyszyło czasom regionalnych, kontynentalnych i globalnych zmian. Zmierzch Imperium Romanum (IV–V wiek n.e.), polityczno-społeczne zmiany średniowieczne w Europie i świecie arabskim, odkrywanie i podbój przez Europejczyków „Nowego Świata” (od XV w.), w tym kolonizacja, ukształtowanie się nowych porządków po Kongresie Wiedeńskim (1815 r.) oraz pierwszej i drugiej wojnie światowej czy upadek „żelaznej kurtyny” (1989 r.) – skutkowały przemieszczeniami wielkich mas ludności. Prowadziły także do powstania supermocarstw (np. Stanów Zjednoczonych).

Wspólną cechą czasów intensyfikacji migracji, na nieraz bardzo duże odległości, była rywalizacja polityczno-gospodarcza między różnymi kulturami i imperiami. Był to zarówno czynnik wypychający, jako efekt podbojów i ucieczki ludów, jak i przyciągający, wskutek powstawania mocarstw o atrakcyjnej formule życia. Pozostało tak do dziś. We współczesnym świecie wojny i konflikty powodują kryzysy uchodźcze, a najprężniejsze gospodarki stanowią magnes dla młodych pokoleń, szukających lepszego miejsca do życia. Stąd też – próbując przewidzieć przyszłe migracje – niezbędne są odniesienia do historii i jej zrozumienie.

Redaktor naczelny: **Jan Maria Szomburg**, Dyrektor Gdańskiej Akademii Bankowej w IBnGR

Wydawca:

Gdańska Akademia Bankowa
w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową
ul. Do Studzienki 63
80-227 Gdańsk
biuro@gab.com.pl
www.gab.com.pl

ISSN 2720-605X

www.gab.com.pl



We współczesnym świecie wojny i konflikty powodują kryzysy uchodźcze, a najprężniejsze gospodarki stanowią magnes dla młodych pokoleń, szukających lepszego miejsca do życia.

Zmierzch hegemonii Zachodu?

Żyjemy w jednym z momentów przełomowych w historii ludzkości, a kierunek zmian wyznaczać będzie wynik rywalizacji największych mocarstw z odmiennymi kręgami cywilizacyjnymi. Czy Zachód utrzyma dominującą od wielu stuleci pozycję na świecie: pod względem kulturowym i naukowo-technologicznym? Prawdopodobnie nie, a wynikać to będzie w dużej mierze z demografii i migracji.

Pół wieku temu (ok. 1970 r.) populacja świata zachodniego stanowiła 20% ludności świata, ale PKB liczony w dolarach międzynarodowych odpowiadał za aż około 60% wartości globalnej. W roku 2021 relacje te odwróciły się: Zachód koncentruje już tylko 12% ludności, a PKB w 2012 r. spadł symbolicznie poniżej 50% i systematycznie się zmniejsza (w tempie około pół punktu procentowego rocznie – w roku 2020 było to już tylko 46%). Stało się tak między innymi wskutek migracji ekonomicznych: wprawdzie w Europie nie zahamowały one całkowicie spadku ludnościowego (odmiennie było w USA), ale istotnie przyczyniły się do rozwoju gospodarczego.

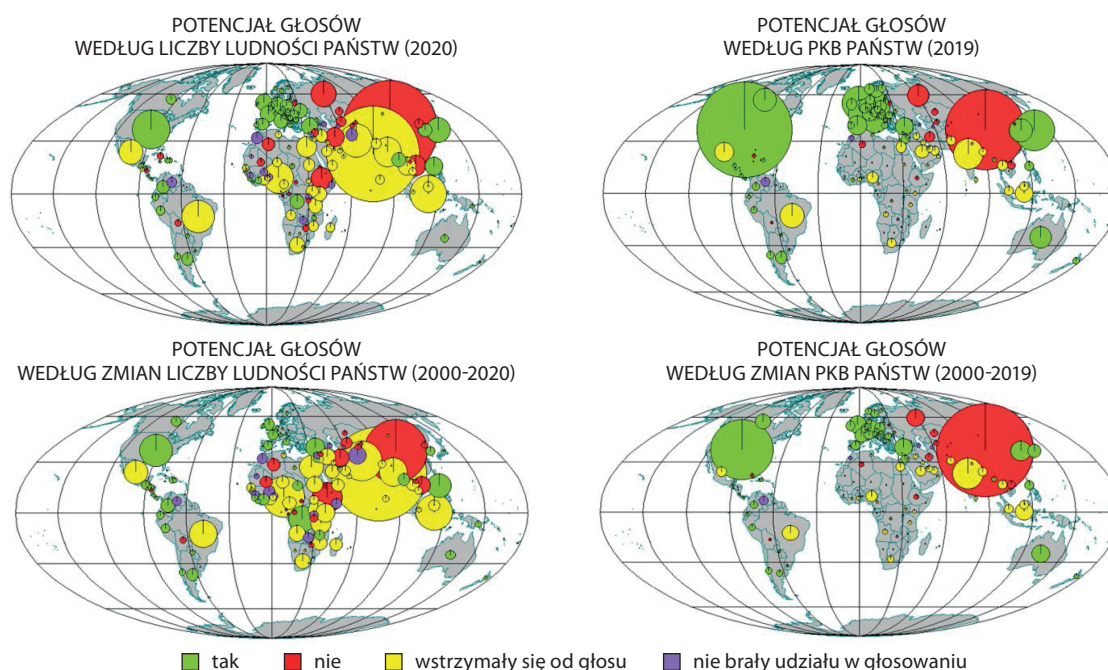
Współczesna otwarta, pełnoskalowa wojna na Ukrainie jest wynikiem rywalizacji między mocarstwami i kręgami kulturowo-cywilizacyjnymi, a nie przyczyną czy początkiem tej rywalizacji. Pamiętamy przecież pomarańczową rewolucję z przełomu 2004 i 2005 r., a następnie zajęcie Krymu przez Rosję w roku 2014. W międzyczasie ważyły się losy Białorusi, nie wspominając o Zakaukaziu. Na osobne omówienie zasługiwałyby wydarzenia gospodarcze – ale nie tylko – mające miejsce w zasadzie we wszystkich byłych republikach radzieckich. Pomimo militarnej aneksji Krymu, rok po tym wydarzeniu Angela Merkel na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos poparła szerszą kooperację Unii Europejskiej z Euroazjatycką Unią Gospodarczą w ramach przestrzeni określanej przez Władimira Putina jako „obszar handlu między Lizboną a Władywostokiem”. Dmitrij Miedwiediew powrócił do tej koncepcji w kwietniu 2022 r. Oczywiście odpowiedź Zachodu była już wówczas diametralnie inna.

Zmagania o strefy wpływów na świecie trwają od zawsze: między judeo-chrześcijańskim światem zachodnim, turańskim imperium moskiewsko-rosyjskim, światem islamskim czy żywiołem chińskim. Dziś, szczególnie jaskrawo po 24 lutego 2022 r. (a wcześniej po 11 września 2001 r.) widać, że nie nastąpił wieszczony „koniec historii”. Rosja haniebnie uderzyła w kraj aspirujący, w coraz większym stopniu, do cywilizacji zachodniej,

gdyż jej władze doskonale zdają sobie sprawę, że utrzymanie imperialnego reżimu wymaga demonstracji siły i wojny – w warunkach uczciwej konkurencji technologicznej i gospodarczej nie byłoby to możliwe.

“ Pełnoskalowa wojna w Ukrainie jest wynikiem rywalizacji między mocarstwami i kręgami kulturowo-cywilizacyjnymi, a nie jej przyczyną. Tego typu zmagania trwają bowiem od wieków.

Jednak obecna sytuacja jawić się może jako specyficzna, gdyż świat poza Zachodem stanął – albo oficjalnie, albo skrycie – po stronie Moskwy. Nie jest tajemnicą, że po agresji na Ukrainę, Rosja jest w bardzo wielu krajach postrzegana jako lider nowego „ruchu antykolonialnego” na rzecz obalenia hegemonii Zachodu. Równocześnie Unia Europejska jest podzielona w ocenie i wpływie na sytuację. Wynika to zwłaszcza z wcześniejszej współpracy niemiecko-rosyjskiej i uzależnienia gospodarczego od źródeł energii. Na rycinie 1 przedstawiono poglądowe mapy wyniku głosowania Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 7 kwietnia 2022 r. ws. zawieszenia Rosji w prawach członka Rady Praw Człowieka. Analizy te pokazują, jak wzrosło znaczenie demograficzne (Afryka, Azja Południowa) państw niepotępiających jednoznacznie (Brazylia, Indie, Indonezja) lub otwarcie broniących Rosji (Chiny).



Rycina 1. Wynik głosowań Zgromadzenia Ogólnego ONZ w dniu 7 kwietnia 2022 r. ws. zawieszenia Rosji w prawach członka Rady Praw Człowieka według liczby ludności krajów, PKB oraz zmian tych wskaźników w latach 2000–2019/2020

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych ONZ (głosowanie w dniu 7.04.2022) i World Databank (dane o demografii i PKB)

Dwa podstawowe scenariusze

Po kilkunastu miesiącach wojny, agresja na Ukrainę jawi się nie tylko jako kolejna odsłona brutalnych regionalnych zmagania Rosji o kontrolę nad kolejnymi częściami utraconego imperium, ale również jako otwarcie nowej sytuacji politycznej, kulturowo-społecznej i gospodarczej na całym świecie, pobudzające do wzmożonych migracji, być może na kształt kolejnej „wędrówki ludów”. Ta nowa okoliczność wynika po pierwsze z frustracji społeczeństw słabiej rozwiniętych państw (często są to były kolonie Zachodu). Po drugie, jest to rywalizacja ze światem zachodnim nie tylko przez Rosję i jej najbliższych popleczników, ale zwłaszcza przez tzw. gospodarki wschodzące (BRICS, którego częścią jest też Rosja) oraz generalnie biedne „Południe”. Z uwagi na proporcje wielkościowe szczególnie jest rola Chin i Indii, a w przyszłości Brazylii, Indonezji czy Nigerii. W pojedynkę te kraje w żadnym razie (być może z wyjątkiem Chin) nie są nadal w stanie wygrać konkurencji i osiągnąć przewagi technologiczno-gospodarczej oraz finansowej np. nad Stanami Zjednoczonymi. Mogą natomiast to uzyskać, konsolidując się – mniejszymi i większymi krokami – jak np. poprzez wymuszenie odejścia od rozliczeń w handlu międzynarodowym w dolarach czy euro.

Pierwszy scenariusz jest więc taki, że wojna w Ukrainie (niezależnie od jej wyniku) cementuje cały świat poza Zachodem, a więc przeciwko niemu. W świecie tym wyłaniają się silniejsze i słabsze centra, już widoczne w postaci Chin i Indii. Przepływy migracyjne dzielą się na dwa podsystemy. Dotychczasowy układ Południe – Północ (migracje z krajów biednych do bogatych) traci na znaczeniu. Wyłania i umacnia się za to nowy, oparty o migracje do centrów wzrostu w Azji Południowej i Wschodniej. Wynikać to może szczególnie z powodu szybkiego starzenia się populacji chińskiej i zapotrzebowania na siłę roboczą, zdolną podtrzymać konkurencyjność gospodarki Państwa Środka.

W drugim scenariuszu, bardziej prawdopodobnym, przy ostatecznej wygranej Zachodu (tj. wyparciu Rosji z zajętych ziem ukraińskich), tworzy się świat polibiegunowy. Wprawdzie Europa (na zachód od Bugu i Morza Czarnego) oraz Ameryka Północna (a ponadto Australia i kilka innych krajów) uzyskują moralne podstawy do nadawania tonu (zwłaszcza w kulturze) przez jeszcze jakiś czas – prawdopodobnie do kolejnego większego konfliktu i wojny – ale nie są już w stanie być hegemonem gospodarczym i technologicznym. Wpływa to na decentralizację przepływów w międzynarodowych szlakach i sieciach migracyjnych, zgodnie z aktualną stopą wzrostu gospodarczego i zapotrzebowaniem na siłę roboczą. Zachód nie jest już tak atrakcyjny dla mieszkańców Azji czy Afryki, gdyż pojawiają się alternatywne cele migracyjne. Czynniki wypychające i przyciągające migrantów są te same, co kiedyś, ale kierunki – już nie tak oczywiste.



Pierwszy scenariusz – wojna w Ukrainie (niezależnie od jej wyniku) cementuje cały świat poza Zachodem, a więc przeciwko niemu. W drugiej wersji – przy ostatecznej wygranej Zachodu (tj. wyparciu Rosji z zajętych ziem ukraińskich), tworzy się świat polibiegunowy.

Klimat: nowy czy stary czynnik migracji?

Coraz częściej pojawiają się poglądy i prognozy, że wskutek zmian klimatycznych może nastąpić globalny wzrost mobilności. Wynika to z potrzeby większego dostosowania się populacji ludzkiej: z jednej strony do nowych uwarunkowań topoklimatycznych (w mikroskali), a z drugiej – do zmian ogólnych warunków życia w poszczególnych strefach klimatycznych (w sensie klimatu jako zbioru różnych cząstkowych zdarzeń meteorologicznych). Nie jest to rzecz zupełnie nowa, gdyż w historii osadniczej ludzkości zmiany klimatu były jednym z podstawowych czynników, przede wszystkim wypychających. Zasadniczo jest to też największa determinanta osiedleńcza. Gdyby było inaczej, już dawno silnie zaludnione byłyby bogate w surowce Syberia czy Alaska. Jednakże postęp technologiczny nadal nie jest wystarczający, aby to ograniczenie istotnie pomniejszyć.

We wpływie zmian klimatycznych na migracje w najbliższej przyszłości (2–3 dekady) kluczowy jest jeden czynnik – bezwzględna wielkość zaludnienia na obszarach o pogarszających się warunkach życia, szczególnie z powodu niedostatku wody. Obszar ten to zwłaszcza Sahel, znajdujący się na południe od Sahary. Jest to region słabo zagospodarowany, w zasadzie najbiedniejszy na świecie – w II i nawet niekiedy I fazie rozwoju demograficznego. Charakteryzuje się on wysoką śmiertelnością, ale jeszcze wyższą stopą urodzeń ze wskaźnikiem TFR¹ przekraczającym znacznie 4, czyli z przyrostem naturalnym podwajającym ludność danego kraju co pokolenie. Tworzą go, przesuając się od wschodu na zachód, takie państwa (lub ich znaczne części), jak Senegal, Mauretania, Mali, Niger (TFR w wysokości prawie 7), Czad oraz Sudan. Aktualnie Sahel zamieszkuje około 100 mln ludzi, a liczba ta ciągle rośnie. Jeśli już panująca tam upalna, niezdolna temperatura wzrośnie o kolejnych kilka stopni, a dramatyczny problem dostępu do wody pogłębi się, region ten nie będzie nadawał się do życia. Od lat 70. ubiegłego wieku przez klęski głodu zmarło tam co najmniej 1 mln ludzi, w tym dzieci.

¹ Total Fertility Rate, współczynnik dzietności [przyp. red.]

Pustynnienie Sahelu trwa od dłuższego czasu, ale jego tempo ze względu na zmiany klimatu może przyspieszyć. W Afryce zagrożone brakiem wody, ale i silniejszymi niż dotychczas katastrofami pogodowymi są również obszary położone jeszcze dalej na południe. Z uwagi na lepsze warunki życia region ten jest zdecydowanie bardziej ludny: sama Nigeria przekroczyła już 200 mln mieszkańców, a liczba ta ma wzrosnąć w 2050 r. do 300 mln. Generalnie, Afryka w ciągu 50 lat ma zwiększyć swe zaludnienie z obecnych około 1,4 mld do nawet 3 lub 4 mld ludzi. Można spotkać się z szacunkami mówiącymi o tym, że za kolejnych 50 lat Kinszasa (aktualna stolica Kongo) i Lagos (dawna stolica Nigerii) osiągną po prawie 60 mln mieszkańców.

“ **We wpływie zmian klimatycznych na migracje w najbliższej przyszłości (2–3 dekady) kluczowy jest jeden czynnik – bezwzględna wielkość zaludnienia na obszarach o pogarszających się warunkach życia.**

Trudno sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby skutek zmian klimatu na obszarze dużej części Afryki znacznie pogorszyły się warunki życia. Problem ten dotyczy także innych kontynentów, choć – z uwagi na słabszą na ogół presję ludnościową i solidniejsze podstawy gospodarczo-technologiczne do radzenia sobie z niekorzystnymi warunkami pogodowymi – w mniejszym stopniu. Generalnie jednak to, co obserwowaliśmy w 2016 r. w Europie podczas tzw. kryzysu migracyjnego może okazać się niewinnym preludium przed prawdziwym kryzysem.

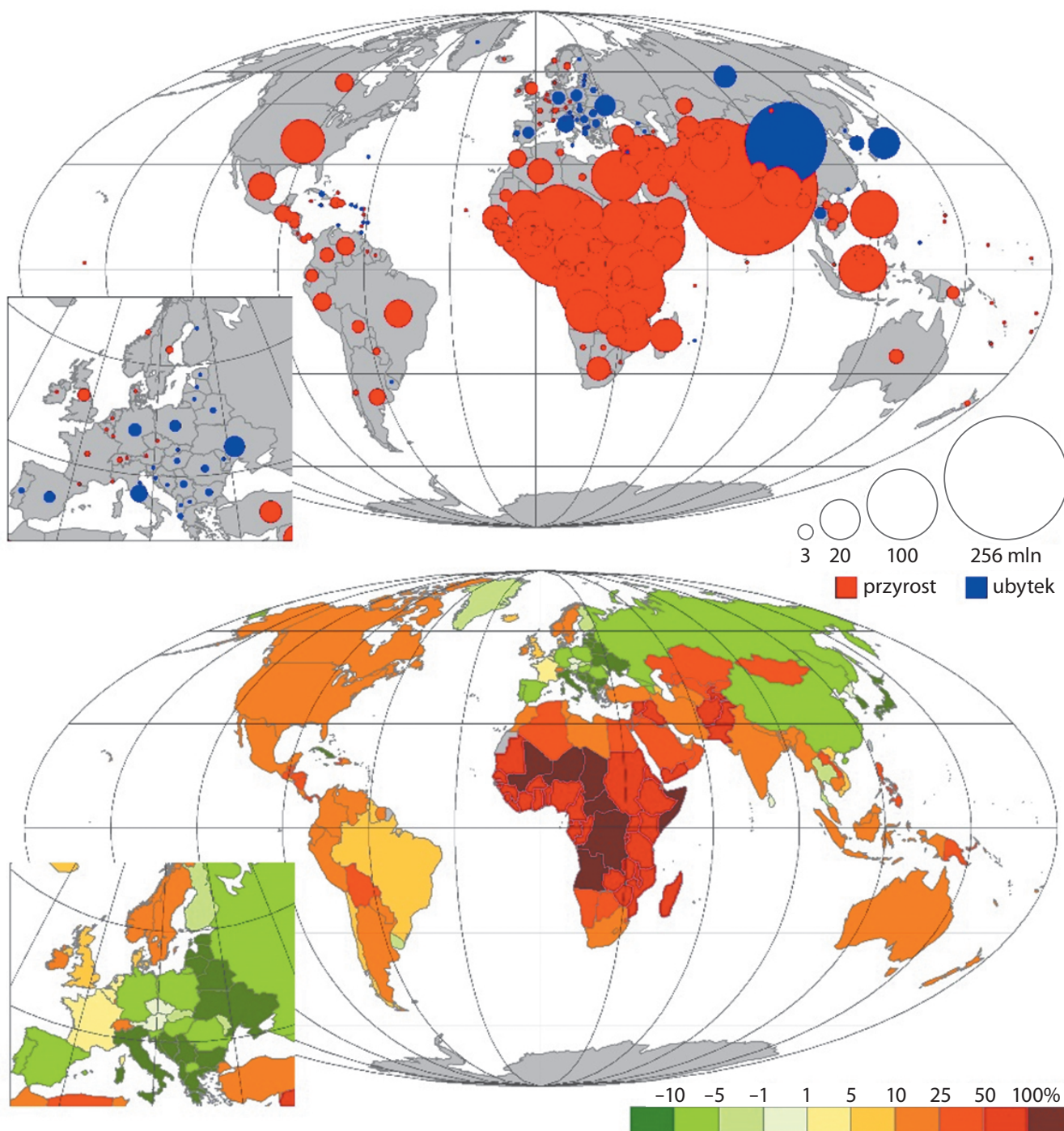
Przyszłość migracyjna Europy Środkowej i Wschodniej

Jak w tym wszystkim pozycjonuje się nasz region? Z uwagi na położenie geograficzne, kluczowe są tu oczywiście przesłanki wynikające z rozwoju działań wojennych w Ukrainie. Jeszcze dalsze zaostrzenie i tak już niewyobrażalnej brutalności, a zwłaszcza potencjalne zmiany w kierunkach natarcia, jak np. kontrofensywa rosyjska z powrotem w głąb Ukrainy, w oczywisty sposób powodować będą presję uchodźczą. Polska, miejmy nadzieję, będzie już do niej lepiej przygotowana. Z kolei przesuwanie się Ukrainy w stronę granicy rosyjskiej, a tym bardziej jej ostateczna wygrana, sprzyjać będzie stabilizacji migracji. Niemniej, skala dotychczasowych przemieszczeń jest tak duża, a chęć pozostania w krajach przyjmujących tak silna, że wydarzenia migracyjne z 2022 r. z pewnością odbiją się na lata na demografii regionu.

Należy przy tym pamiętać, że jeszcze przed wojną w Ukrainie obszar Europy Środkowej i Wschodniej w prognozach demograficznych był identyfikowany jako największe „zapadlisko” świata. Do 2050 r. miało ubyc nawet do 12–15% obywateli Ukrainy, Bułgarii, Rumunii i niestety Polski (Ryc. 2). To, co z czysto statystycznego punktu widzenia – w postaci

MAKROTRENDY

napływu migracyjnego – jest dla naszego kraju zyskiem, stanowi w oczywisty sposób stratę dla Ukrainy. Z kolei z perspektywy całego regionu jest to tylko i wyłącznie strata – z uwagi na śmierć i kalectwo wojenne, jak też *exodus* Ukraińców poza granice regionu (Europa Zachodnia, Rosja, inne kontynenty), aż wreszcie spadek i tak bardzo niskiej dzietności wskutek obaw o bezpieczeństwo i przyszłość potomstwa.



Ryc. 2. Prognoza demograficzna dla państw świata w latach 2022–2050 (w wartościach bezwzględnych i w procentach)

Źródło: opracowanie autora na podstawie *World Population Prospects 2022*, ONZ

Przyszłość migracyjna Polski

Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych przewidywania migracyjne stały się znacznie trudniejsze niż wcześniej. O ile jeszcze rok temu można było z dużym prawdopodobieństwem przewidywać, że luka podażowa na rynku pracy oraz – spektakularne w ostatnich kilku latach – podnoszenie się jakości życia w Polsce przyczynią się do trwalszej transformacji naszego kraju z emigracyjnego na imigracyjny, o tyle od lutego 2022 r. nie jest to pewne. Istnieje dziś bowiem zbyt wiele zmiennych, przekładających się na kształtowanie się w migracjach czynników *push* i *pull*.

Z pewnością, w przypadku wygranej Ukrainy (i jak dowodzą na wstępie tego tekstu – równocześnie świata cywilizacji zachodniej, w tym utrzymania przez jakiś czas swojej dominującej roli na świecie), atrakcyjność migracyjna Polski wzrośnie. Będzie się to wiązało m.in. z odbudową zniszczonego wojną kraju i zacieśnianiem współpracy w regionie, w tym być może i powrotem stopowanej przez wojnę idei „Trójmorza”. Koncepcja ta, wraz z wygraną Ukrainy, może stać się istotnym motorem rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej, także z uwagi na różnice, jakie wystąpiły w stosunku do wojny między „starą” i „nową” Europą, w tym niezrozumiałej roli Niemiec (dość jednak czytelnej, jeśli weźmie się pod uwagę kontekst historyczny). W warunkach zwycięstwa polsko-ukraiński rdzeń współpracy wydaje się dość oczywisty, gdyż to nasz kraj jest aktualnie największym hubem pomocy militarnej, humanitarnej itp., a tym samym – najbardziej narażonym na niebezpieczeństwo. Z pewnością rozwój gospodarczy „Trójmorza” przyczyniłby się do wzrostu imigracji zagranicznej spoza tego regionu.

Przegrana Ukrainy to zdecydowanie zły scenariusz dla Polski. Osłabienie pozycji regionu, wzrost obaw o bezpieczeństwo, odpływ inwestorów to czynniki zdecydowanie „wypychające” migrantów, zniechęcające także do reemigracji i imigracji. Oprócz tego jest jeszcze szereg innych zmiennych i uwarunkowań, które w realiach wojny i powojennego ładu (jakiego?) są jeszcze trudniejsze do przewidzenia. Należą do nich m.in. atrakcyjność Polski dla obywateli innych krajów Unii Europejskiej (np. w wyniku masowych migracji klimatycznych z byłych krajów kolonialnych, pogarszających i tak napięte relacje społeczno-etniczne w „starej” Unii), reemigracja największych diaspor, związanych w różnych okresach historycznych z ziemią regionu (największe to polska, ukraińska i żydowska), rozwój sytuacji wewnętrznej w Rosji (w tym jej potencjalny rozpad), ekspansja Chin (lub jej brak), powstanie alternatywnych destynacji (ocieplenie klimatu na Syberii i trudno dziś wyobrażalne, ale możliwe jej zagospodarowanie przez Chiny). W każdym razie, zarówno w naszym regionie, jak i – szerzej – na świecie, z dużym prawdopodobieństwem należy spodziewać się wzrostu mobilności w różnych skalach geograficznych.

“ W warunkach zwycięstwa polsko-ukraiński rdzeń współpracy wydaje się dość oczywisty, gdyż to Polska aktualnie jest największym hubem pomocy militarnej, humanitarnej itp., a tym samym – najbardziej narażonym na niebezpieczeństwo.

Niezależnie jednak od ostatecznego rozstrzygnięcia wojny, będzie w Polsce narastać nierównowaga na rynku pracy. Po pierwsze, jeśli nie miałyby nastąpić poważniejsze migracje zagraniczne, liczba ludności w wieku produkcyjnym w roku 2050 skurczy się w skali kraju do około 17 mln. Oznaczałoby to, że aby zapewnić stabilność rynku pracy, za niespełna 30 lat musiałaby pracować w zasadzie cała dorosła (20–65 lat) populacja kraju. Jest to oczywiście niemożliwe.

Nie może zatem dziwić, że dostępne analizy wskazują, iż w perspektywie 2050 roku trzeba liczyć się z wielomilionową luką podażową na rynku pracy (Tabela 1). Dla rozwoju regionalnego i lokalnego znacznie ważniejsze są jednak zróżnicowania wewnętrzne – należy bowiem mieć na uwadze silny niedobór pracowników zwłaszcza poza dużymi aglomeracjami. Skutki niedopasowania geograficznego ilustrują cztery mapy z różnymi wariantami rozwoju popytu i podaży (Ryc. 3). Analizy te wykonano około 2016 r. do Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, kiedy liczba miejsc pracy w wysokości 16,3 mln wydawała się bardzo wysoka. Dziś wiemy, że w Polsce mamy historyczny – w warunkach gospodarki wolnorynkowej – szczyt w wysokości nieco ponad 17 mln pracujących osób.

Wariant	Założenia dla 2050 r.		Wyniki dla 2050 r. (w mln osób)		
	popyt na pracę	podaż pracy (wskaźnik zatrudnienia)	popyt	podaż	luka (niedobór)
W1. Kontynuacyjny	16,3 mln	52,1% (WZ bez zmian)*	16,3	9,4	-6,9
W2. Podażowy	16,3 mln	56,1% (WZ=WAE; zerowe bezrobocie)*	16,3	10,7	-5,9
W3. Popytowy	16,3mln	70% (bezrobocie pomijane)**	16,3	14,1	-2,5
W4. Realistyczny	14,7 mln***	62% (WZ+10 p.p.)*	14,7	11,3	-3,4

Tabela 1. Warianty symulacyjne luki podażowej na rynku pracy w roku 2050

* średnio dla kraju, faktycznie brane pod uwagę wskaźniki dla powiatów,

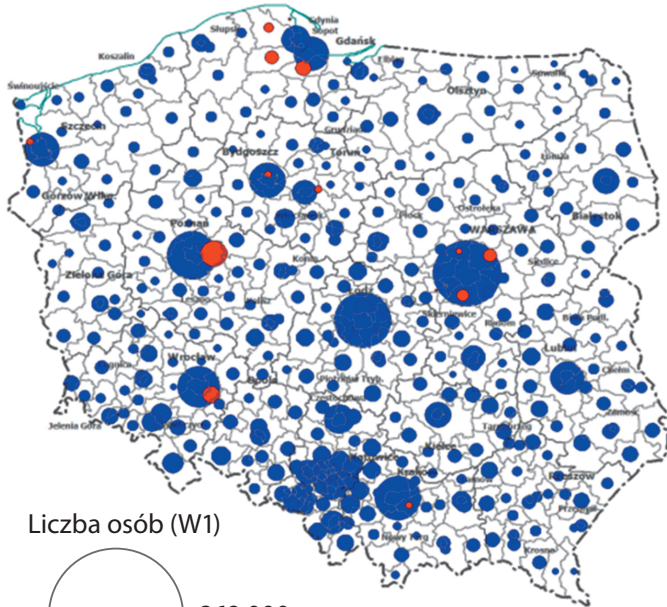
** faktycznie przyjmowano +18 punktów procentowych w każdym powiecie,

*** spadek liczby pracujących o 10%, związany ze zmniejszeniem funkcji endogenicznych.

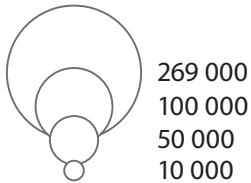
Źródło: Śleszyński P., 2018, *Demograficzne wyzwania rozwoju regionalnego Polski*, Studia Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, 183, s. 225–247

MAKROTRENDY

KONTYNUACYJNY

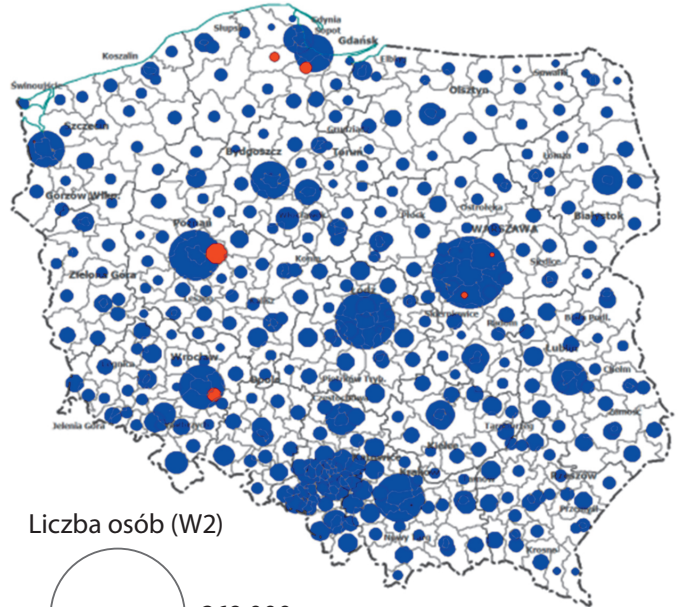


Liczba osób (W1)

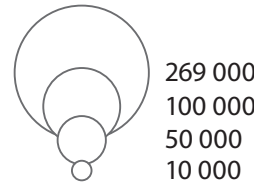


● niedobór ● nadmiar

POPYTOWY

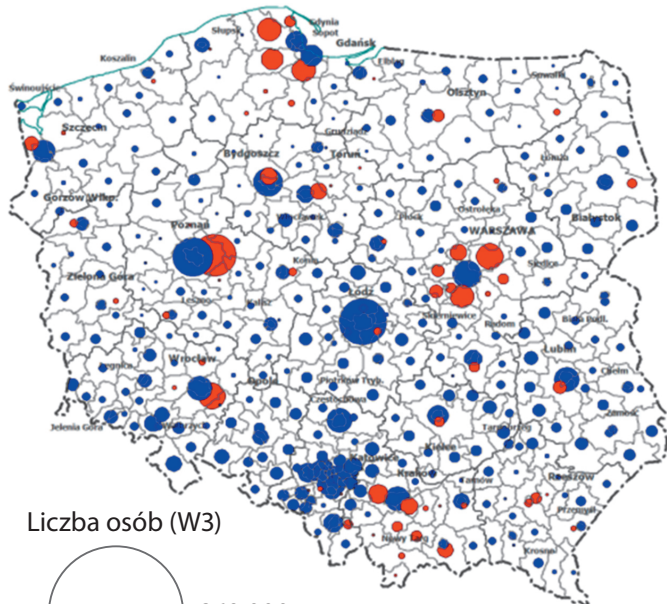


Liczba osób (W2)

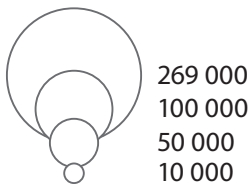


● niedobór ● nadmiar

PODAŻOWY

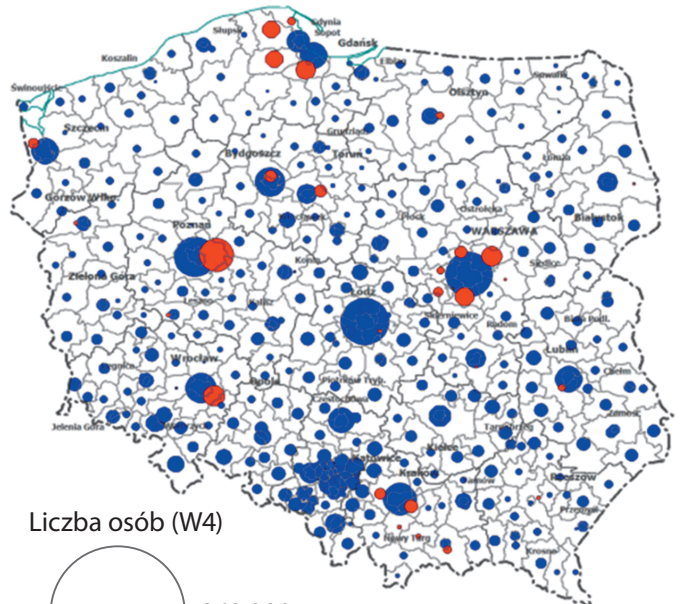


Liczba osób (W3)

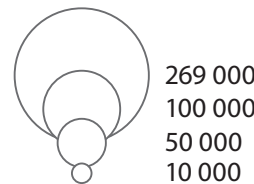


● niedobór ● nadmiar

REALISTYCZNY



Liczba osób (W4)



● niedobór ● nadmiar

Ryc. 3. Bilans popytu miejsc pracy i podaży zasobów pracy w roku 2050 według 4 wariantów (opisanych w tabeli 1)

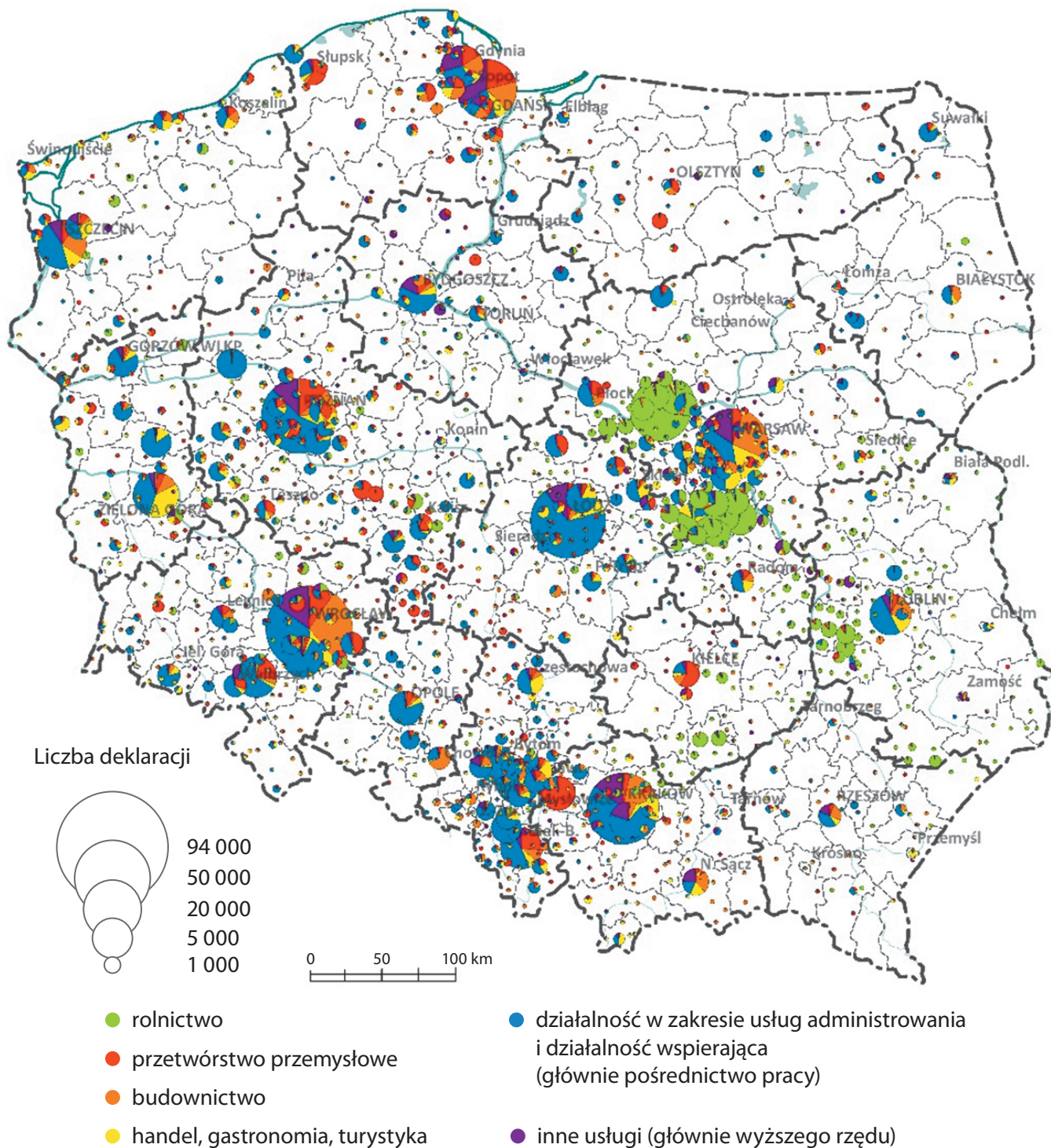
Źródło: Śleszyński 2018, op. cit.

Na powyższych mapach, w każdym przedstawionym wariantcie, w zdecydowanej większości powiatów występuje luka podażowa, a jedynie niektóre obszary metropolitalne (Warszawa, Poznań, Trójmiasto) charakteryzuje równowaga, jeśli uwzględnić dojazdy do pracy z otoczenia. Zakładając kontynuację obserwowanych współcześnie zjawisk i procesów, można spodziewać się wzrostu presji pracodawców na pozyskiwanie pracowników. Może to zostać spełnione na dwa sposoby: poprzez większą konkurencję o zasoby migracyjne – osób, które mogłyby zamieszkać w danych lokalizacjach (względnie o dojeżdżających do pracy) albo poprzez imigrację pracowników spoza kraju. Jak się wydaje, obydwa sposoby są i będą w nadchodzącej przyszłości realne – obserwujemy je na polskim rynku pracy już teraz. Pierwszy z nich uwidacznia się w postaci dalekich dojazdów do pracy (zwłaszcza w przypadku Warszawy, gdzie sięgają one nawet powyżej 50 km). Drugi ze sposobów został opisany wcześniej (imigracja zagraniczna, głównie z Ukrainy).

Prezentowane na mapach scenariusze popytu miejsc pracy i podaży zasobów siły roboczej oznaczałyby olbrzymie napięcia na rynku pracy, w tym polaryzację społeczno-gospodarczą kraju, w której „walkę” o pracownika wygrywałyby z pewnością najbardziej atrakcyjne aglomeracje. Aby nie doprowadzić do ziszczenia się takiego wariantu, konieczne byłoby prowadzenie bardziej aktywnej polityki równoważenia rozwoju, prawdopodobnie z reformą systemu i podziału administracyjno-terytorialnego na czele.

Życie nie znosi próżni. Jeszcze przed pandemią COVID-19, w Polsce pracowało około 1,5 mln emigrantów ekonomicznych, w tym ponad 90% z Ukrainy (Ryc. 4). Agresja Rosji w lutym 2022 r. spowodowała, że znaczna część uchodźców znalazła miejsce właśnie wśród tej diaspory. Wzorce przestrzenne lokalizacji ludności ukraińskiej są bowiem bardzo zbieżne (Ryc. 5).

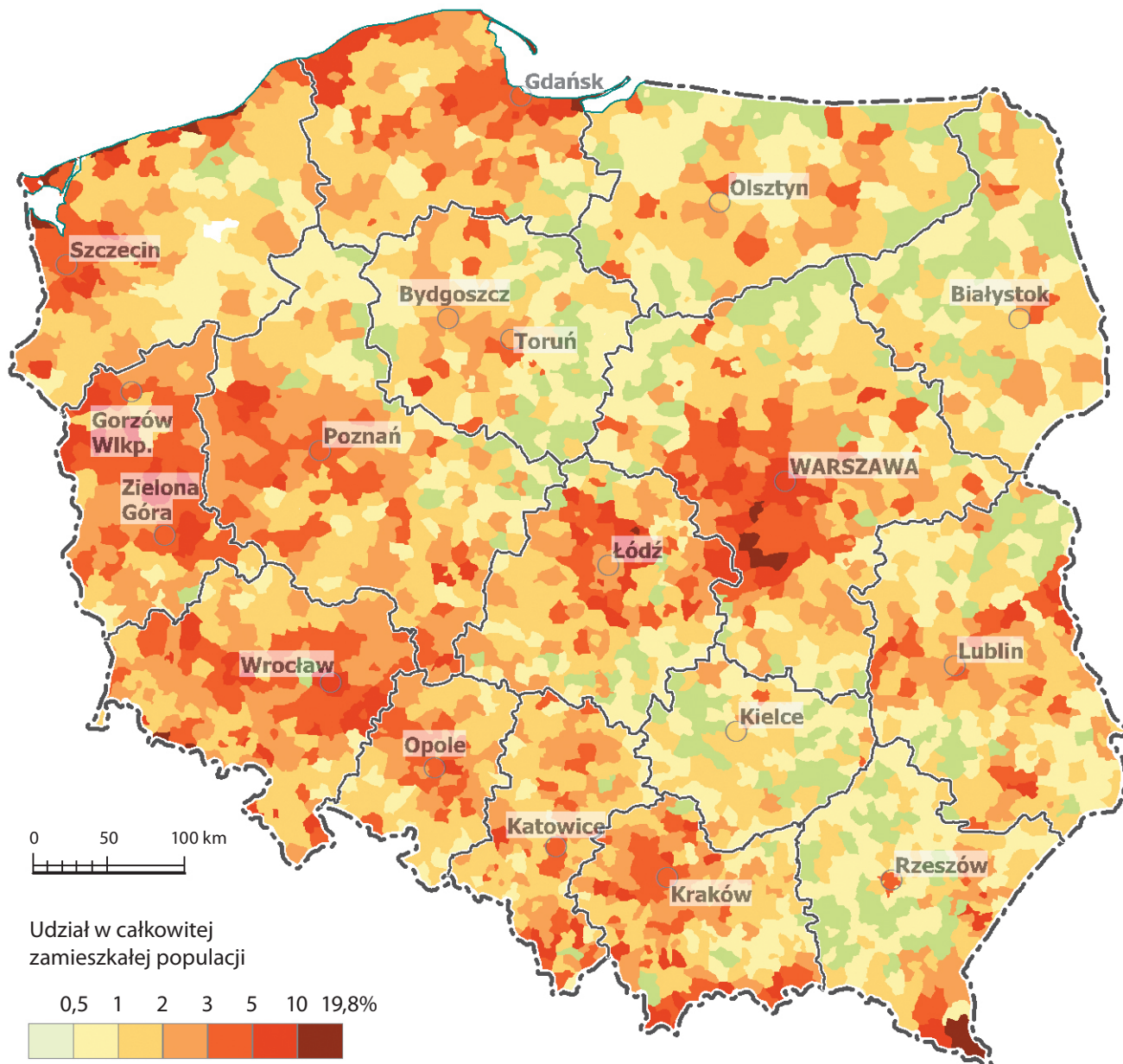
W sumie oznacza to, że w przewidywalnej przyszłości migracja ukraińska może na trwałe zaistnieć na terytorium naszego kraju. Kwestie integracji i asymilacji, wpływu na kulturę i rozwój, wreszcie konfrontacja tego w stosunku do wielowiecznej już historii sąsiadujących państw i koegzystujących lepiej lub gorzej narodów, to zadanie na odrębne opracowanie. W każdym razie Polska, charakteryzowana jeszcze nie tak dawno jako kraj emigracyjny, stała się państwem imigracyjnym.



Ryc. 4. Rozmieszczenie potencjalnych miejsc pracy Ukraińców według wydanych oświadczeń o powierzeniu pracy na 2017 r.

Źródło: Górny A., Śleszyński P., 2019, *Exploring the spatial concentration of foreign employment in Poland under the simplified procedure*, *Geographia Polonica*, 92, 3, s. 331–345

MAKROTRENDY



Ryc. 5. Udział obywateli Ukrainy, którzy otrzymali status PESEL i przebywali w Polsce w marcu 2023 r. (populacja 987 tys. osób) w całkowitej populacji gmin. Jako populację zamieszkałą dotychczas w Polsce przyjęto ludność tzw. rezydującą według NSP 2021 (37,0 mln osób)

Źródło: na podstawie danych KPRM (Ukraińcy ze statusem PESEL) i GUS (ludność rezydująca)

O autorze



prof.

PRZEMYSŁAW ŚLESZYŃSKI

Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN

Prof. dr hab. **Przemysław Śleszyński** – od 1997 r. związany głównie z Instytutem Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN. Z wykształcenia geograf. Członek wielu instytucji naukowych i eksperckich, m.in. Komitetu Nauk Demograficznych PAN, Komitetu Badań nad Migracjami PAN, Rządowej Rady Ludnościowej, Instytutu Pokolenia i Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Zajmuje się m.in. badaniami ludnościowymi (w tym migracyjnymi), rozwojem regionalnym i lokalnym, geografią transportu, elektoratną, estetyką krajobrazu, planowaniem przestrzennym. Autor i współautor ponad 400 prac z tego zakresu, w tym około 30 monografii.